Rok XI. Petrokow, dnia 27 Lutego (11 Marca) 1883 r. Nr. 10.

Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. —kop. 75
Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.
Cena pojedyńczego numera kop. 7 i pół.

z przesyłką:
rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja głowna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przymują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie,— oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. **W Częstochowie** „Nowa księgarnia"—i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Dziewiątkowicz J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie od **2** do **4-ej** popołudniu. *Ogłoszenia* przyjmowane są w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

ZAKŁAD OGRODNICZY
Józefy Nowickiej
w Petrokowie,
naprzeciw cmentarza katolickiego, poleca w nadchodzącą porę wiosenną swój zapas świeżo sprowadzonych wszelkich **nasion warzywnych i kwiatowych,** po cenach ogrodów warszawskich; później są do nabacia **flance** wszelkich kwiatów kolorowych. Także **drzewa** owocowe i egzotyczne; dalej krzaki agrestu, porzeczek i malin, oraz dobrego gatunku mocne karpy szparagowe. Przyjmuje także zamówienia. na zakładanie ogrodów lub przemieniania tychże. (3—1)

Skład Win i towarów kolonijalnych
W. ZALESKIEGO
w Petrokowie.
Poleca amatorom do konserwowania **Wina Węgierskie i Tokayskie** z roku1880 na beczki i garnce, oraz wina **stare lecznicze** dla osób osłabionych, z roku 1818 i 1834. (0—8)

Willa na ulicy Sulejowskiej w m. Petrokowie. jest do wydzierżawienia za rs. 600,— lub wraz z ogrodem jedenasto-morgowem m. np. za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość na miejscu u Psarskiego. (3—2)

Dwa odchowane Doogi oryginalne po miesięcy 4, oraz jeden **Doog dwuletni,** do sprzedania. Wiadomość u kucharza Wasilewskiego, w gmachu Towarzystwa Kredytowego w Petrokowie. (3—2)

PRZEMYSŁ
w gubernii „Petrokowskiej".

Sprawozdanie za rok 1881, zamieszczone w wydanej temi dniami przez drukarnię gubernijalną książce informacyjnej, dzieli przemysł miejscowy na pięć grup, a mianowicie: 1) przemysł tkacki, 2) fabryki przerabiające prodnkcyję roślinną, 3) fabryki przerabiające produkcyję świata zwierzęcego, 4) fabryki przetwarzające ciała mineralne i 5) przemysł górniczy. Sprawozdanie to przytacza: liczbę zakładów każdego rodzaju w gubernii, ilość robotników, oraz ogólną wartość produkcyi. Rozumie się, że o ile dane odnoszące się do pierwszej i drugiej kwestyi, jako ulegające kontroli władzy, są ściśle, o tyle dane o ilości i wartości produkcyi, jako oparte wyłącznie na deklaracyjach właścicieli zakładów, takiej ścisłości przedstawiać nie mogą. W każdym jednak razie, cyfry te dają minimum rzeczywistej wartości produkcyi; trudno bowiem przypuścić, aby którykolwiek z fabrykantów zadeklarował, iż zakład jego wytwarza więcej, aniżeli to ma miejsce w rzeczywistości i wadliwość wykazów, jedynie w odwrotnym kierunku może mieć miejsce. Rozpoczynamy tedy od przemysłu tkackiego.

I. Przemysł tkacki.

Odnośne do tego rodzaju przemysłu fabryki, można podzielić na 4 kategoryje, a mianowicie:

a) *Fabryki obrabiające wełnę.* Z tych było: przędzalni wełny 48, fabryk sukna, kortów i innych wyrobów wełnianych 237, drobnych tkaczy i sukienników 104. We wszystkich tych zakładach wartość wyprodukowanego w ciągu roku towaru, wynosiła 17,851,020 rs., zatrudniały zaś one 8,069 miejscowych i 772 zagranicznych poddanych.

b) *Fabryki obrabiające bawełnę* czystą lub zmięszaną z innymi materyjałami. Z tych było: przędzalni bawełny 16, większych fabryk tkackich 193, pojedynczych tkaczy 3,649. Produkcyja roczna wyniosła rs. 32,019,130. Robotników miejscowych fabryki te zatrudniały 20,452 i zagranicznych 1,643.

c) *Fabryki wyrobów jedwabnych* i półjedwabnych w ogólnej liczbie 5, dawały zajęcie 281 robotnikom miejscowym, oraz 65 zagranicznym i wyprodukowały za 661,000 rs. towaru.

d) *Fabryki wyrobów lnianych* wyrabiały głównie bieliznę stołową i zwyczajne płótno. Takich fabryk znajdowało się dwie. Prócz tego było pojedynczych warsztatów (krosna włościańskie) 6,688. Zakłady te zatrudniały 6,722 robotników z ludności miejscowej i 2 z cudzoziemskiej. Ogólna wartość produkcyi rocznej wyniosła 353,510 rubli.

Z zamieszczonego w tejże książce spisu osób, które otrzymały nagrody na wystawie 1882 r. w Moskwie, widać, iż 54 odnośnych fabrykantów z gubernii „petrokowskiej", figuruje na liście nagrodzonych, a mianowicie: prawo używania herbu Państwa, czyli nagroda najwyższa, przyznanem zostało dwom fabrykom, złote madale pięciu, medale srebrne otrzymało osób 16, brązowe osób 12 i listy pochwalne osób 19. Co do rodzaju rabryk na ostatniej wystawie w Moskwie nagrodzonych, to jak z tegoż sprawozdania widać największą liczbę nagród (40 otrzymały fabryki wyrobów wełnianych i półwełnianych). Ta więc produkcyja tak pod względem ilości zakładów i rozmiarów wartości produkcyi, jak i uznania dobroci wyrobów, stoi w gubernii naszej na pierwszym planie. Drugą rzeczą, godną uwagi jest to, że pomimo dość niedawnej egzystencyi fabryk wyrobów jedwabnych i półjedwabnych, jedna z pomiędzy nich była w stanie zyskać srebrny medal (fabryka Julijusza Lista w Łodzi).

II. Zakłady przerabiające wytwory roślinne.

Zakłady te zostały podzielone przez sprawozdanie na 15 następujących rodzajów:

1) *Cukrownie*, których znajduje się dwie wyrobiły mączki cukrowej i rafinady za 335,570 rs.

2) *Fabryka syropu* z kartofli w m. „Petrokowie", wyprodukowała krochmalu i syropu za 44,630 rs.

3) *Gorzelni* 69 wypaliło spirytusu bezwodnego 308,235 wiader, w cenie 2,084,430 rs.

4) *Dystylarni* przygotowujących likiery, wódki słodkie i arak było 8, z produkcyją ogólną 529,640 rocznie.

5) *Browarów* 43, wyprodukowało piwa bawarskiego i zwyczajnego na sumę rs. 587,300.

6) *Miodosytni* 6, wyrobiło 1,810 wiader miodu, za 7,680 rs.

7) *Fabryk octu* 7, z produkcyją roczną 28,020 rs.

8) *Fabryk cykoryi* 2, z produkcyją roczną 51,000 rs.

9) *Olejarni* 39, wyrobiło 76,380 wiader oleju za sumę 213,260 rs.

10) *Fabryk terpentyny, smoły i węgla drzewnego* 4, wyrobiło tych produktów za sumę 5,090 rs.

11) *Tartaków i stolarni* 144, z produkcyją roczną 1,118,850 rs.

12) *Papierni* 13, z produkcyją roczną 445,890 rs.

13) *Młynów* poruszanych przez parę systematu amerykańskiego 11, oraz zwyczajnych wodnych i wiatraków 817, wyprodukowało wogóle mąki i kaszy za 3,992,990 rs.

14) *Piekarni* 413, przygotowało chleba i bułek za 1,953,680 rs.

15) *Fabryk krochmalu* 2, wyrobiło za rs. 16,700 tego materyjału.

Wykaz eksponentów z tej grupy, którzy otrzymali nagrody na zeszłorocznej wystawie przemysłowej w Moskwie wylicza fabryk 5. z których dwom (papierni i fabryce mebli giętych), przyznano medale srebrne, a trzem listy pochwalne.

III. Fabryki przetwarzające produkty zwierzęce.

Pod tę kategoryję sprawozdanie, z którego czerpiemy szczegóły, podciąga następujące trzy rodzaje zakładów:

1) *Garbarni* 106, z produkcyją roczną za 313,230 rs.

2) *Mydlarni i fabryk świec łojowych* 15, z produkcyją roczną na sumę 298,250 rs., oraz

3) *Jedna fabryka proszku* używanego w cukrownictwie i dla sztucznej poprawy gruntu, która wytworzyła takowego za 160,000 rs.

IV. Fabryki przetwarzające produkty świata kopalnego.

Dzielą się na osiem grup następujących:

1) *Huty szkła* w liczbie 4-ch, wyprodukowały szkła i wyrobów szklannych za rs. 135,800.

2) *Pieców do wypalania wapna* było 79, z produkcyją roczną w sumie 228,930 rs.

3) *Fabryka cementu* wyprodukowała tegoż za 171,000 rs.

4) *Cegielni* 95, wyprodukowało dachówek i cegły za 615,820 rs.

5) *Torfiarni* 5, wydało torfu za 12,040 rubli.

6) *Fabryka zapałek* wyprodukowała wyrobów na sumę 10,100 rs.

7) *Fabryka gazu* oświetlającego w Łodzi, z produkcyją roczną w sumie 85,030 rs.

8) *Fabryk narzędzi i maszyn rolniczych* 8, z produkcyją ogólną w sumie 435,010 rs.

9) *Fabryki blejwasu* 2, z produkcyją w sumie 272,580 rs.

Fabryki grupy 2, 3 i 4, zatrudniały wogóle w ciągu 1881 roku 7,479 robotników miejscowych i 884 zagranicznych.

V. Przemysł kopalniany.

Podzielony został w sprawozdaniu o jakiem mowa, na dwie kategoryje: do jednej zaliczono zakłady poświęcone wydobywaniu i przerabianiu żelaza, do drugiej zakłady przeznaczone dla wszelkich innych minerałów. Idąc za tym podziałem wyliczymy.

a) Kopalnie i prywatne zakłady żelazne:

1) *Kopalni żelaza* 23, wydobyto rudy 1,389,173 pudy.

2) *Wielkich pieców* 5, przetopiło 993,100 pudów surowcu.

3) *Hut żelaznych* 14, przetopiło 321,260 pudów żelaza w piecach ludwisarskich.

4) *Zakładów fryszerskich* 16, wyrobiło 1,039,583 pudy żelaza.

5) *Walcowni* 8, przewalcowało blachy żelaznej 179.100 pudów.

6) *Pudlingarni* 9, przerobiło 332,000 pudów żelaza.

7) *Fabryk żelaznych* 17, wyrobiono drut, gwoździ i t. p. 1,302,301 pudów.

Ogólna wartość produkcyi w tych wszystkich zakładach doszła do sumy 6,078,634 rubli.

b) Kopalnie innych metalów i prywatne fabryki:

1) *Kopalni węgla kamiennego* 23, wydobyto 11,989,930 korcy węgla.

2) *Kopalnia glinki ogniotrwałej* wydobyła takowej 6,000 korcy.

3) *Fabryk blachy miedzianej* 4, wyprodukowało 2,000 pudów tejże.

4) *Huty cynkowe* 3, przetopiły 179,730 pudów cynku.

Wartość produkcyi w tych zakładach wynosiła 3,138,487 rs.

Co do ilości robotnika zajętego w przemyśle kopalnianym, to w ciągu 1881 roku, pracowało 3,531 górników, 956 hutników i pomocników ich 3,770,—razem osób 8,257.

Z wykazu osób na ostatniej wystawie przemysłowej w Moskwie nagrodzonych widać, iż z grupy IV i V otrzymało nagrody fabryk 11, z tych dwom przyznano prawo używania herbu Państwa, 2 srebrne, i 7 brązowe medale, nie wliczając w to zakładów rządowych, które otrzymały, stosownie do przepisów o nagronach, dyplomy uznania.

Jeśli zestawimy powyższe dane i opuścimy przytem w wykazie „krosna" włościańskie, otrzymamy liczbę robotnika, którego przeważnie zajęcie stanowi praca w kopalniach, fabrykach i zakładach przemysłowych: 57,930 osób.

Ogólna zaś liczba kopalń, fabryk i zakładów przemysłowych w gubernii naszej w ciągu 1881 r. wynosiła 6,270.

Czy w ciągu roku 1882 liczba ta się zwiększyła, wykażą dopiero statystyczne dane, które, jak dotąd, jeszcze zebranemi nie zostały.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Tutejsze żeńskie** progimnazyjum (jak również kieleckie i łomżyńskie) z dniem 13-m lipca r. b., ma być zamienione w *sześcioklasowe* gimnazyjum. Wiadomość o tem podaje № 39 „Warszaw. Dniew." w rubryce telegramów.

— (**Nadesłane**). Szczegółowy rachunek i zaszłe zmiany w wydatkowaniu 88 rs. 78½ kop., otrzymanych od komitetu do zbierania ofiar dla biednych mieszkańców miasta: 10 zupełnych umundurowań (po rs. 6 kop. 20 za każde) rs. 62. — Na troje spodni, po rs. 2—rs. 6. — Na 7 czapek po kop. 50—rs. 3 kop. 50. — Na 5 par butów po rs. 3—rs. 15.— Resztę zaś rs. 2 kop. 28½ pozostało do wydania na książki i kajety dla najbiedniejszych uczniów powierzonej mi szkoły.— Razem rs. 88 k. 78.

Niemniej uważam za niezbędne dodać, iż materyjały użyte zostały dobre i roboty wykonano sumiennie.

Zarządzający, *Smykowski.*

— **Licytacyja.** W dniu 3-m b. m., sprzedane zostały przez tutejszą Dyrekcyję Szczegółową, za zaległość Towarz. Kredytow. Ziem., dobra Hutka-Nowawieś, powiatu częstochowskiego, za sumę rs. 39,850 (włók 13). Licytacyja prowadzona była przed rejentem P. Gogolewskim.

Dobra zaś Biestrzyków Wielki, o których sprzedaży przymusowej za rs. 12,500, donosiliśmy w zeszłym numerze „Tygodnia", mają rozległości włók 6.

— **Włóczęga.** Zjawił się w mieście naszem nowy jakiś oszust, jakich nam nie brak; ten chodząc po domach, mianuje się czeladnikiem stolarskim, niemającym za co dostać się do swego domu, w Łodzi czy też w Warszawie o ile pamiętamy. Gdy jednak jeden z tutejszych obywateli pan Z., kupił mu bilet na przejazd, oszust schowawszy bilet w kieszeń, poszedł na dalszą po mieście żebraninę.—Snać chleb ten wielu smakuje lepiej, niż każdy inny. Zaiste—nic tak nie demoralizuje i nic tak dzielnie nie wyrabia pasożytów społecznych, jak tolerowanie i podtrzymywanie przez nas ulicznej żebraniny. Jedynem marzeniem wielu z tych ludzi jest: nic nie robić, a pomimo to, mieć za co kupić wódki.

— **Nie na wiele się zdało,** że nam zrobiono drogę przez środek teatru, wzdłuż od wejścia aż do sceny, pomiędzy ławkami, — jeśli nikt nie broni zastawiać tejże krzesłami. Nic zdaje się prostszego, jak to, że jeśli ktoś się opóźni i biletu do pierwszych rzędów krzeseł w kasie nie zastanie, kupuje krzesło w dalszych rzędach, lub, jeśli mu się takowe nie podoba, całkiem wychodzi z teatru. Nic, powtarzamy, nadto prostszego i wszędzie się to praktykuje, gdzie tylko ludzie dbają o porządek, gdzie tylko egzystują teatry. U nas zdarza się czasami inaczej—i dlatego udajemy się z prośbą do władzy policyjnej, a udajemy się w interesie ogólnego bezpieczeństwa, aby pilnującym wejścia i odbierającym bilety, nie pozwoliła na zastawianie środkowego przejścia krzesłami, czego przyszłoby srodze żałować na wypadek pożaru, lub nawet fałszywego i nieusprawiedliwionego niczem alarmu.

— **Teatr.** Dnia 3-go b. m., odegrano operę komiczną w 3-ch aktach Strausa, p. t. „Zemsta Nietoperza",— w niedzielę zaś powtórzono „Wesołą wojnę" tegoż autora. — We wtorek ujrzeliśmy, na benefis jednego z najzdolniejszych artystów, p. Janowskiego, świetnie odegraną komedyję w 3-ch aktach Wiktoryna Sardou, p. t. „Dwa motyle", w której tytułową postać Champignac'a odtworzył benefisant z prawdziwą werwą i psychiczną prawdą.

We czwartek dawano po raz pierwszy operę komiczną „Dzień i Noc", z muzyką Karola Lecoq'a, graną w Warszawie 60 razy z rzędu. Teatr był zapełniony po brzegi. Ciągłe przedstawienia takich sztuk jak „Noc i Dzień" lub „Niniche", przynosząc artystom prawdziwą ujmę, stokroć większą ujmę czynią naszej publiczności, dając wyborną skalę jej moralnego i umysłowego poziomu, oraz estetycznego niewyrobienia: artyści grają to, co im Dyrekcyja grać poleci; ale Dyrekcyja daje to, na co publiczność przychodzi!...

— **W sprawie** o zobelżenie, wytoczonej przez kilku członków tutejszej straży ogniowej panu W. A. Górskiemu, współdyrektorowi trupy teatralnej, sędzia pokoju na zasadzie art. 133 proc. karnej, oraz 31-go § kodeksu kar głównych i popraw., wydał w dniu 1-m b. m. wyrok, skazujący obwinionego na karę pieniężną w kwocie 250 rs., lub dwumiesięczny areszt.

— **W parafii Konopiska,** w powiecie częstochowskim—jak piszą do nas pod dniem 16 z. m. — panuje tyfus, który pochłania znaczną liczbę ofiar. Epidemija trwa już przeszło dwa tygodnie i staje się coraz groźniejszą; w niektórych domach całe familije wymierają, pozostawiając małoletnie sieroty. Ogłoszono przez wójtów pod karą sądową zachowanie środków hygienicznych; ale nasz lud, jak zwykle tak i teraz, nie stosuje się do nich.

(Przyp. Red.). Według danych urzędowych zachorowała tylko na tyfus jedna kobieta i dwoje dzieci, lecz i ci wyzdrowieli.

— **Amatorom** czytelnictwa polecamy świeżo wyszłe z druku następujące książki: „*Parcelacyja, jako program społeczny*", napisał Karol Filipowicz, — „*Endymion*" powieść lorda Beaconsfielda tomów 3, w przekładzie z angielskiego,—„*Ewangielistka*", romans paryzki przez Alfonsa Daudeta, — „*Straduję*" komedyja w jednym akcie Zofii Mellerowej.

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 26 stycznia do 6 lutego) miały miejsce 4 wypadki nagłej śmierci; znaleziono dwa martwe ciała, spełniono dwa zabójstwa, jedno samobójstwo i dwa wypadki świętokradztwa (kradzież w kościele).

— **Listy od Redakcyi:**

— Panom *J. J. Zając.* w Będzinie i *Lenk* w Krzemieniewicach. № 9 wysłaliśmy i poprzedzające wyślemy wkrótce, z wyjątkiem N-rów 1, 2 i 4, jako wyczerpanych. Dodatek jednak powieściowy otrzymacie panowie kompletny.

— *Prenumeratorom w Radomsku.* Dodatek powieściowy do zaginionego № 4 „Tygodnia", wysyłamy przy dzisiejszym numerze. Samego numeru nie zdołaliśmy zebrać.

— P. *Jul. Krzem w Brzezinach.* Egzemplarz „Janiny" czeka okazyi.

— P. *Dług. w Dąbrowie.* Wiersza p. t. „Cieniom ś. p. J. Szujskiego" drukować nie możemy, z powodu zupełnego w nim braku formy poetycznej. Innych prac nie otrzymaliśmy wcale.

— **Cień Gambetty.** Już chyba wiecie— pisze w „Nowinach" p. Prus — w jaki sposób wywołuje się „cień Gambetty" i wiecie, że czarodziejstwo to nabyć można w każdym sklepie po 10 groszy za sztukę. Jest to kartka papieru; na niej czarne kółko, na kółku kilka białych plam, na pozór nie mających sensu — co właśnie zapewnia im u nas trwałość i popularność!...

„Gdy już nabyłeś kartkę, wejdź do pokoju z białym sufitem, tam siądź i wpatruj się w środek kółka dopóty, dopóki wzrok nie zaćmi się, a rozsądek (jeżeli go jeszcze posiadasz), nie wymówi ci posłuszeństwa. W tym nastroju duszy podnieś nagle oczy na sufit, a zobaczysz „cień Gambetty". Krótko mówiąc (w skutek zmęczenia wzroku) wszystko przewróci się na opak: co było białem, będzie czarnem, a co było czarnem, ukaże się jako białe. Sądzę nawet, że z tego powodu głupcy i hultaje przez ustawiczne wpatrywanie się we *własną treść*, tak kołowacieją, że poczynają uważać w końcu ludzi uczciwych i rozumnych za hultajów i głupców, a siebie za uczciwych i rozumnych, co na pozór jest dziwne, lecz tłomaczy się za pomocą wizerunków odwrotnych.

„U nas istnieje bardzo wiele stosunków społecznych, przypominających „cienie Gambetty"; przedstawiają się one jakby odwrotność tego, co być powinno, a przedewszystkiem—loiki.

Z sali sądowej.

Nad ranem 30 września 1882 roku, na polu należącem do włościanina wsi Borowno powiatu radomskowskiego, Mikołaja Postawy, znaleziono martwe ciało syna jego 20-letniego, Jana Postawy, który po północy wyjechał z końmi na paszę. Nieboszczyk spoczywał pod gruszką, gdzie troskliwy jego ojciec przygotował snopek słomy, żeby synowi wygodniej było odpoczywać; cała prawie zbroczona we krwi głowa, strzaskaną była na kilkanaście kawałków, kości sterczały pojedynczemi odłamkami, kawałki mózgu odskoczyły na parę kroków od trupa, a tuż prawie przy nim leżał krzemienisty kamień 6—7 funtów wagi, którego nierówna powierzchnia odpowiadała znalezionym na głowie Jana uszkodzeniom. Pilnowane zaś przez niego konie znaleziono z zakrwawionemi uzdami w pewnem oddaleniu od pastwiska, na polu sąsiedniej wioski. Brak jakichkolwiek śladów obrony lub utarczki dowodził, że Jan Postawa zabitym został w czasie snu.

Tak ciężka a smutna zbrodnia, poruszyła nietylko całą rodzinę, ale całą rodzinną wioskę zamordowanego. Poszukując winnego, pierwiastkowe śledztwo zatrzymało się na rodzonym bracie ofiary, Błażeju Postawie.

Poszlaki, na mocy których Błażej został aresztowany, a następnie postawiony przed sądem, były następujące: ojciec Jana i Błażeja, chcąc rozporządzić swojem mieniem za życia, kawalerowi Janowi zapisał całą swoją osadę, składającą się z 11-stu morgów i zabudowań; żonatego zaś Błażeja niejako wydziedziczył bez żadnych do tego powodów. Okoliczność ta miała być kością niezgody między braćmi. Przyjmując ją za wytyczną całego dramatu, policyja i śledztwo piarwiastkowe poparło ją takiemi poszlakami, jak znalezienie w mieszkaniu Błażeja szmaty i pokrywającej łóżko płachty z krwawemi plamami; takież acz niewyraźne plamy znaleziono na spodniach Błażeja; zbroczony krwią Jana kamień był tegoż rodzaju jak cała kupa kamieni, znajdujących się na dziedzińcu Błażeja. Przy rewizyi obuwia podsądnego, znaleziono na niem błoto i listki koniczyny; wedle zaś wszelkiego prawdopodobieństwa, w chwili zamordowania Jana na polu, zasianem koniczyną, padał deszcz; wreszcie zeznanie służącego Błażeja, stanowczo, jak to mówią, dobiło jego pana: służący ten zeznał, że w dzień śmierci Jana, Błażej wstał na dwie godziny przed świtaniem, co nigdy przedtem nie zdarzało się i cały ranek przepędził po za domem.

Śledztwo sądowe dostarczyło danych przemawiających na korzyść podsądnego więcej, aniżeli poszlaki zebrane przez śledztwo pierwiastkowe przeciwko niemu. Z 20-tu świadków, w liczbie których znajdowała się cała rodzina obydwóch braci i miejscowe władze policyjne, wszyscy wypowiedzieli o Błażeju najpochlebniejsze opinije, jako o najlepszym człowieku i członku rodziny; między braćmi nie było nigdy żadnych nieporozumień i być ich z powodu jakoby nierównego obdarzenia ich przez ojca, nie mogło, gdyż oddając Janowi jedną osadę, z obowiązkiem utrzymania do śmierci rodziców i wypłacenia każdej z 3 siostr po 100 rs., ojciec obdarował Błażeja nowo kupioną osadą, składającą się z 6-u morgów ziemi bez żadnych ciężarów. Ślady krwi na ubraniu Błażeja i listki koniczyny na butach pochodziły ztąd, że Błażej dowiedziawszy się o nieszczęściu, pobiegł do Jana przez pole sąsiada, zasiane koniczyną i jako eks-wojskowy felczer, pragnąc ratować brata, podnosił jego głowę i obcierał mu skrwawioną twarz. Płachta znaleziona na łóżku w mieszkaniu Błażeja nosiła na sobie stare jakieś, zaschłe krwawe plamy. W każdym prawie dziedzińcu we wsi Borowno, znajdują się wyzbierane widocznie na polach krzemieniste kamienie. Zeznanie zaś służącego podsądnego o niezwykle jakoby wczesnem wstaniu jego pana, wytłomaczyć należy tem chyba, że służący ten, podług jego własnego zeznania, zacząwszy rżnąć sieczkę, zasnął i dopiero przez pana został obudzonym; tym sposobem pilny sługa prawdopodobnie utracił miarę czasu.

Wobec takich danych, sąd okręgowy po niedługiej naradzie w dniu 22 lutego z. m., ogłosił wyrok uniewinniający Błażeja w zarzucie bratobójstwa. Podsądnego bronił adwokat przysięgły Strahler. Tajemnica zbrodni nie została wyjaśnioną.

Z Rawy.

Rawa d. 28 lutego 1883 r.

Dochód z teatru amatorskiego. — Chuda kasa ogniowa.— Posucha na członków honorowych. — Pożar.— Ratunek.— Co się komu należy.— Audiatur et altera pars.— Przyczyna pożaru.— Nekrologija.

Krótkotrwały karnawał, a przytem bezbarwny — bo bez balów publicznych, kostyjumowych i maskarad—zakończył się u nas właściwie w dniu 27 m stycznia teatrem amatorskim i jedynym balem, jaki się odbył w sali pana D., o którym doniosłem już w ostatniej mojej korespondencyi. Dochód z obydwóch tych zabaw, urządzonych na korzyść straży ogniowej ochotniczej, przyniósł ogółem rs. 193 kop. 18. Na pozór jest to cyfra dosyć pokaźna; wszakże wobec potrzeb straży ogniowej, niewiele zasili jej kasę, tembardziej, że przedstawienia amatorskie zbyt rzadko na jej dochód się odbywają. Żeby więc ta kasa była pełniejszą, należałoby nietylko teatr amatorski częściej urządzać, który od publiczności doznaje miłego przyjęcia, lecz nadto postarać się, za pośrednictwem osób wpływowych, o zrekrutowanie większej liczby członków honorowych, szczególniej z właścicieli domów, których na 370 posesyj, zaledwie 24-ch w liczbie członków naracho-waliśmy.

Zaprawdę, dziwna to obojętność tych panów nietylko na interes straży ogniowej, lecz i samych siebie, bo przecież, w razie pożaru, któż korzyść główną odniesie, jeżeli nie właściciele domów, których posesyje będą zagrożone? Któż ich ocali, jeżeli nie ta straż? Żeby zaś dać odpowiednie środki dla ratunku straży ogniowej, wypada koniecznie dbać o powiększenie jej funduszów, a te się wtedy pomnożą, gdy wszyscy właściciele domów dobrowolnie i bez nacisku, poczują się do obowiązku obywatelskiego, i zapisując się na członków honorowych, wnosić będą ustanowioną opłatę. Wiedzcie panowie, że w innych miastach, członków honorowych rachują na setki, u nas zaledwie na dziesiątki, bo wszystkich członków w Rawie jest 44, zaś z jej okolic 23. Ci ostatni, przy otwarciu straży ogniowej, lubo zapisali się, uczynili to pod pierwszem wrażeniem, a nie z obowiązku, i ich za czasowych tylko członków uważać możemy; wy zaś, jako właściciele domów, powinniście z obowiązku i dla własnej korzyści, wspomagać swojemi darami tę nową instytucyję.

Niedawno, bo w dniu 20-m b. m., mieliśmy pożar w posesyi kupca Kleina, na podwórzu w komórkach. Rozszerzył się on i na sąsiednie posesyje pp. Mielińskiego i Majewskiego z tego powodu, że podwórka w rzeczonych domach są zbyt ciasne i odgrodzone drewnianemi parkanami. Komórki i drwalnie, jako drewniane, zajmowały się jedne od drugich; to tylko nasze szczęście, że ogień powstał o godzinie 5-ej po południu, i wiatru nie było. Gdyby było przeciwnie i ogień powstał w nocy, wtedy pożar mógłby przyjąć bardzo szerokie rozmiary i zniszczyć całą ulicę Petrokowską, ciągnącą się od kościoła Farnego, aż do biura powiatu. Przytem dostęp do ognia był bardzo utrudniony, bo podwórka wogóle we wszystkich prawie domach, w okolicy rynku, są tak zacieśnione, że z sikawkami wewnątrz dostać się było niepodobna; że jednak ulica Petrokowska równolegle leży od alei, więc ztamtąd, po rozwaleniu przyległych parkanów, straż ogniowa zrobiła sobie przystęp z sikawkami, do których dostawiano wodę z tuż płynącej rzeki, i dlatego ogień przy skrzętnej pomocy straży, do godziny 8-ej wieczorem zupełnie ugaszonym został. Gdyby zaś tej straży ogniowej nie było (o! szanowni obywatele domów, szczególniej ze starozakonnych, co to zamiast ratować, bywacie tylko spektatorami i krzykiem swym i płaczem, sprawiacie większy jeszcze popłoch i zamięszanie)—to wtedy wynikły fajerwerk, byłby wiele rodzin pozostawił bez dachu i pogrążył w nędzy. Powtarzam więc raz jeszcze, że taką instytucyję, jak straż ogniowa, wszelkiemi siłami popierać należy!

Jednakże —jednakże nie wszyscy tak się na tę rzecz zapatrują, i dlatego chcielibyśmy, aby przeczytawszy te kilka uwag pobieżnie tu rzuconych, zmienili swe przekonania, a idąc drogą obowiązku i poczucia obywatelskiego, należnem i rozważnem poparciem, nieśli swą pomoc rzeczonej instytucyi, unikając natomiast zbyt surowej krytyki w jej działaniach i brutalnych wybuchów, które nietylko zniechęcić, lecz i najlepsze z jej strony intencyje ostudzić mogą.

Audiatur et altera pars. Przy opisanym powyżej pożarze, zauważono powszechnie niedostateczną ilość beczek, bo tych straż ogniowa liczy zaledwie 10; bosaki niepraktyczne jako zbyt wielkie i ciężkie; za to zamiast toporów do rąbania w ogniu, widziane były małe toporki, które raczej za insignia straży ogniowej, już do użytku praktycznego służyć mogą; czuć wreszcie dotkliwy brak szopy na pomieszczenie narzędzi ogniowych, przy której i teatr dla przedstawień amatorskich urządzić by należało. Na te braki i niedogodności Rada Nadzorcza powinnaby zwrócić baczną uwagę, zaczynając od wystawienia szopy, bo przez jej brak, dostrzegliśmy, że beczki z wodą były pozamarzane, jako pozostające na otwartem miejscu, jedynie pod daszkiem; przez to właśnie, z początku pożaru czuć się dawał brak wody, czemu zapobiegł członek Rady Nadzorczej, miejscowy fabrykant piwa pan S., przysyłając ośm kuf od piwa, z których każda liczyła po 250 garncy.

Tą doraźną pomocą, jak również i dostarczeniem swej fabrycznej sikawki, oprócz na miejscu już działających, pan S. znakomicie przyczynił się do szybkiego przytłumienia pożaru.—Do wystawienia w tym czasie szopy, nastręczała się nawet bardzo dobra sposobność, gdyż miejscowy magistrat sprzedawał przez publiczną licytacyję wysortowane drzewo z lasu miejskiego; gdyby więc Rada Nadzorcza miała w swej pamięci ten brak, byłaby mogła dosyć tanim kosztem nabyć odpowiednią partyję drzewa i miałaby już gotowy materyjał do budowy na wiosnę.

Otóż zachęcając Radę Nadzorczą straży ogniowej, do skompletowania brakujących utensylijów, jako to: beczek, których liczbę do 30-tu powiększyć by należało; sikawek, których liczba jest niedostateczną (bo jest ich 3) szczególniej wtedy, gdyby pożar wynikł odrazu w dwóch miejscach; dalej zamienienia tak bosaków, jako też i toporków, na więcej praktyczne,—i wreszcie wystawienie szopy na przechowywanie wyżej wymienionych utensylijów, z odpowiedniem miejscem na przedstawienia amatorskie: sądzimy, że to wszystko przy dobrej ekonomii i z kredką w ręku (bo o dobrych chęciach nigdy nie wątpimy), możnaby w niedalekiej przyszłości dokonać, posiłkując się przeznaczonym już zasiłkiem z kasy miej-

skiej w sumie rs. 1000, jak również z opłat od członków honorowych, których liczbę koniecznie powiększyć należy i wreszcie z przedstawień amatorskich. Wtedy nasza straż ogniowa, będąc we wszystko należycie zaopatrzoną i mając przytem w własnym magazynie wszystkie narzędzia ogniowe, postara się niezawodnie dowieść niechętnym, że potrafi takowe utrzymać w należytym porządku i zawsze mieć zdatne do ratunku, czego obecnie niezawsze dokazać może, mając ręce związane niezależnemi od niej okolicznościami.

Ponieważ pożar powstał z komórek drewnianych, w których znajdować się miały: nafta, pakuły i różne gałgany, do których ktoś wszedł ze świecą i ogień zapuścił, należałoby przeto przedewszystkiem zabronić stawiania na podwórkach komórek i drwalni drewnianych, a zastąpić je murowanemi; dalej nie dozwalać przechowywania w takowych materyjałów łatwo zapalnych, a szczególniej nafty; wreszcie wyśledzić i pociągnąć do surowej odpowiedzialności winnego, za nieostrożne obchodzenie się z ogniem, gdyż z jego to winy i lekkomyślności wynikły pożar, stać się mógł powodem ogromnej klęski dla wielu mieszkańców.

Z powodu niestałej zimy i ciągłych zmian powietrza, powstają różne choroby, które z pośród nas wyrywają niektórych członków rodzin, osierocając grona familijne i pogrążając ich w nieutulonym żalu. Do takich ofiar śmierci, w bieżącym miesiącu lutym zaliczyć należy: Pawła Stelmachowa, sekwestratora zarządu powiatu rawskiego; dymisyjonowanego kapitana Alexopolskiego pułku piechoty Słuczańskiego i Joannę Wolf, właścicielkę dóbr Cielądz, powszechnie szanowaną matronę. —O.

Z Mzurowa.

W marcu.

Skowronek i brat Łata. — Projekt nowych czasopism. — Korzyść z golizny. — Spektatorowie na mrozie.

Skowronki wzbijając się w nadpowietrzne kraje, witają nadchodzącą wiosnę. Przy różnych zawodach i niedoborach w rolnictwie, nie cieszymy się może śpiewem naszych ptasząt w dzisiejszych czasach tak, jak to niegdyś bywało, gdy rolnik z wesołem obliczem i serdeczną ochotą, brał pług w pracowitą dłoń swoją. Osiwiali weterani i inwalidzi rolnictwa, w starych siedzibach ojców jeszcze pozostali, orzą dalej ukochaną ziemię; nie z taką jednak wiarą i nadzieją, jak niegdyś ich ojcowie, bo młode pokolenie urodzone w dworach i dworkach wiejskich, zniechęciwszy się do roli, w medycynie, prawnictwie, inżynieryi, w rzemiośle i innych zawodach, szuka dla siebie i przyszłych rodzin swoich utrzymania, z nadziejami większych zysków, przy mniejszej pracy i kłopotach. Z tego powodu, dawną serdeczną sielankę, tak ślicznie przez poetę z serca i z duszy wyśpiewaną, możnaby dziś strawestować w ten sposób:

Już śpiewasz skowroneczku! już ja orać będę,
Lecz chciałbym się zamienić i zrobić facyjendę:
Abym ja cię śpiewaku do pracy zagrzewał,
Żebyś ty za mnie orał—ja za ciebie śpiewał [1]).

Należałoby w tej kwestyi obszerniej pogawędzić z czytelnikami; zostawiam to jednak do innego artykułu, bo na to, w miesięcznej korespondencyi jest trochę zaciasno.

Wszystkie bez wyjątku pisma peryjodyczne, w szpaltach swoich zamieszczają doniesienia o rozbojach i rabunkach nietylko w kraju, ale w całej Europie, a nawet i w innych częściach świata, na porządku dziennym będących. Z tego powodu kapitaliści więksi i mniejsi, będąc w ciągłym strachu, obawie i panice, tracą najlepszy choćby go ciągle mieć powinni humor; już nawet nie dbają o politykę, która dla nich jedyną była rozrywką, nie urządzają stosunków państwowych dla równowagi Europy, nie robią planów do przyszłych w wojnie europejskiej batalij, bo doniesienia te, wprawiają ich w desperacyję; mizernieją, chudną, rumiane ich dawniej fizognomije bledniejąą, co przecież u kapitalistów nigdy nie bywało. Dlatego ośmielam się przedstawić, czyby nie lepiej było umniejszyć cokolwiek owych doniesień, rozszerzających taki strach paniczny, a jeżeli są konieczne, wydawać nowe pisma do tego tylko przeznaczone, pod takiemi np. tytułami: „Kuryjer zbójów i złodziei", albo „Magazyn kradzieży i rabunków", a jeżeli w niemieckim języku przychodziłyby do nas z Łodzi „Dieberaj und Schelmerej Allgemeine Zeitung",— materyjałów byłoby do zbytku i prenumeratorów także, bo Golijatów więcej jak kapitalistów na tym padole płaczu, a pierwsi mogliby bez obawy i strachu czytać z satysfakcyją sprawozdania o owych napadach, złodziejstwach i rabunkach.

Zacna golizno!— przeklęta od ludzi,
Sprawczyni strapień, kłopotów i znoju!
Przy tobie człowiek żywota nie strudzi,
I bez obawy używa spokoju.
Przy tobie żyje w najlepszej nadziei,
Kpiąc sobie z łotrów, zbójów i złodziei.

Z powiatu, który zamieszkuję, prawie wszyscy właściciele większych czy mniejszych kopalń galmanów, rudy żelaznej i węgli, pojechali na zjazd górników do Warszawy i tam do końca narad dotrzymali placu; jeden tylko kolega mój szkolny, stary maruda, co na małą skalę na własnym gruncie wydobywa, *antiquo modo*, ukryte w nim skarby, pozostał w domu, chociaż miał niezaprzeczone prawo, jako światły górnik, uczestniczyć w naradach. Na zapytanie moje, dlaczego z innymi nie stawił się w Warszawie? odpowiedział mi w tych słowach:

— Widzisz, mój kochany kolego dobrodzieju, wytłomaczę ci się jasno i zrozumiale w ten sposób:—Ja stary *sodalis marianus* uważam całą naszą górniczą operacyję tak: gdybyśmy sami z bogactw jakie mamy w ziemi od Pana Boga podarowane, korzystali dla siebie i współziomków, jak to powiadają, *sibi, amicis et pusteritati*—a nie niemcy, francuzi, włochy, hottentoci, zulusy, negry i t.p., wówczas zjazdy takie na cośby się przydały; ale dziś, zjeżdżając się na takie narady, podobni jesteśmy do spektatorów, stojących na mrozie za oknami domu, w którym się wesele odbywa wśród tańców i smacznych przekąsek i napojów, chociaż sami ani podskoczyć, ani nic ugryźć nie możemy, stojąc na dworzu zziębnięci i głodni; takiej więc pozycyi, chociaż rzeczywisty amator wesela, na naradach zająć nie mogłem.

Czy kolega mój ma racyję lub nie—zostawiam to uznaniu czytelników moich.

Ex-Bocian.

[1]) Oryginał strawestowanej sielanki brzmi tak:
Już śpiewasz skowroneczku—już też i ja orze,
Obydwu nas przy pracy ranne wita zorze,
Bóg pomóż skowroneczku—dodawaj nadzieję,
Dla siebie ja śpiewaku i dla ciebie sieję.
Szymon Szymonowicz.

Wolne Żarty

od Ex-Bociana.

Do pani Klary.

Kiedym ostro tańcował przed latami wielu,
I przechylał kieliszki na pani weselu,
Widziałem, że się pani małżonek podobał—
Racz mnie dzisiaj objaśnić—co on tak przeskrobał?
Za co tak jest trapiony biedny człowieczyna?
Deszcz pada, lub mróz ściśnie, to jest jego wina;
Zły rosół, on jest winien, że się kuchta upił;
Zły chleb, znowu on winien, bo złe drożdże kupił;
Zła pszenica, on winien, bo w pole nie chodził;
Syn nieuk, on też winien, bo się w niego wrodził.
Racz sąsiadko posłuchać jeźli dobra wola,
Starego weterana co już schodzi z pola:
Niech go pani jak dawniej serdecznie uściśnie,
Bo jak biedak zmęczony z utrapienia świśnie,
Będzie bieda bez niego, boć wiadomo przecie:
Lepszy *rydz* jaki taki, jak *nic* na tym świecie.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc luty 1883 r.

a) Stan powietrza i obłoków.

1) Średnia ciepłota z miesiąca — 0,3° R., najwyższa z doby + 2,7°, najniższa z doby — 5°; najwyższa z dnia + 5°, najniższa z nocy — 9°. Luty zeszłoroczny dał przeciętną + 0,3° R.

2) Barometr: 749 pomiędzy 737 — 760 milim.

3) Wilgoć 70, pomiędzy 30 (rzadko) i 100 (również rzadko) nasycenia. Hygr. Klinkerfues'a.

4) Dni jasnych 8, w części jasnych 7, śnieg 5, deszcz 6, deszczem ze śnieg 5, mgła 2 r.

5) Wiatr wschodni i odmiany 13 razy, zachodni i odm. 7, południowy 7, północny 3, cicho 3, wiatr silny 1 r.

6) Ozon. Średnia z doby 0,65, z dnia 0,3, z nocy 1. Zabarwienie średnie 4 r., niezabarwiały się ozonoskopy podczas nocy 6 i dni 19.

b) Wydatniejsze choroby.

Koklusz w dalszym ciągu; zdarzała się także błonica; ospa gdzieniegdzie w okolicy i w mieście; w tem ostatniem widzianą była w 4 oddzielnych ogniskach; chorych razem 10, 11, z których dwoje zmarło; spostrzegane były zapalenia oskrzeli i płuc. Ilość chorych, w porównaniu ze styczniem, znacznie była mniejszą. A. S.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 28 lut. (12 marca), w domu pod № 12 i 13 przy placu Mikołajewskim, na sprzedaż ruchomości po ś. p. T. Koczorowskiej, ocenionych na sumę 1103 rs. 10 k.

— W d. 23 kwiet. (5 maja), w sądzie zjazdowym tutejszym, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi, pod № 110 przy ulicy Lutomierskiej i Stodolnej, od sumy 6500 rs.

— W d. 1 (13) marca, we wsi Wola Cyrusowa, w pow. brzezińskim, na sprzedaż zboża w snopach, słomy, sprzętów domowych, rogacizny, nierogacizny, na sumę 208 rs. 45 k.

— Tegoż dnia, w urzędzie leśnictwa Łaznów we wsi Wiączyn, na sprzedaż drzewa od sumy 682 rs. 59 k.

W d. 23 marca (4 kwiet.), w urzędzie pow. będzińskiego, na dzierżawę propinacyi w majątku rządowym Sulików, od 475 rs. rocznie.

— W d. 17 (29) marca, w magistracie m. tutejszego na naprawę dróg szosowych w m. tutejszem, od sumy 978 rs. 15 k.

— W d. 24 marca (5 kwiet.), w m. Brzeziny, na sprzedaż 10 krów za sumę 300 rs.

— W d. 16 (28) marca, w urzędzie gm. Łęczno, na sprzedaż 238 miejsc w nowej bóżnicy w Sulejowie.

— W d. 19 (31) marca, w urzędzie gm. Długie pow. brzezińskiego, na reparacyję mostu drewnianego na rzece Mrodze, od sumy 342 rs. 35 k.

!Ostrzeżenie!

Niektóre fabryki w Cesarstwie rosyjskiem i w Niemczech, pozwoliły sobie **naśladować nietylko czerwoną kapslę metalową,** ale nawet nazwę **„Monopole"** francuzkiego domu wina szampańskiego **Heidsieck et C-mp w Reims,** w podrabianych przez siebie, tak nazwanych winach szampańskich, a to celem wprowadzenia w błąd publiczności. Dla zapobieżenia temu nadużyciu, upraszam o łaskawe zwrócenie uwagi, **że na każdej butelce prawdziwego wina szampańskiego, firma Heidsieck & C-mp w Reims, wyciśniętą** jest na czerwonej kapsli metalowej; prócz tego każdy kupujący ma prawo żądać, **aby kupiec sprzedający takowe przyłożył na butelce swą firmę, lub stempel firmowy,** jako gwarancyję za prawdziwość wina.

Nadmiemiam przytem, że zawiadomiony o podrabianiu marki Heidsieck & C-mp Monopole i sprzedawaniu takowej za prawdziwą (które to zawiadomienia wynagradzać będę), winnych podrobienia do odpowiedzialności sądowej pociągać będę.

Generalny agent domu Heidsieck et C-mp w Reims na Królestwo Polskie

Louis Bâron.

(R. i Fr. 1922) (3—2)

OGŁOSZENIA.

KRAJOWA FABRYKA

SZUWAKSU i ATRAMENTU

EKSPORT DO KRÓLESTWA I CESARSTWA

S. GLIŃSKI

58 WARSZAWA-NOWY-ŚWIAT 58

(R. i Fr. 175) (12—6)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

pod firmą

RAJCHMAN I FRENDLER

w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia **po cenach redakcyjnych.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza".

DOM

Rolniczo-handlowo-komisowy

Henryk Hr. Skarbek i Ska

Plac Resursy Kupieckiej Nr. 28, w Warszawie.

Otrzymał świeże transporta wszelkich nasion a mianowicie: **pastewnych, ogrodowych, polnych, ekonomicznych, kwiatowych** i t. p. które sprzedają się podług cennika wydanego na rok b. i dołączonego do pism perjodycznych.

N. B. Skład wydaje li tylko nasiona wypróbowane przez stacyę doświadczalną przy muzeum przemysłowem.

(R. i Fr. 1888) (1—1)

Stanisław Białochubek w Warszawie.

Magazyny Ubiorów Męzkich

STANISŁAWA BIAŁOCHUBEK

w Warszawie.

Ulica święto Krzyzka № 23. Filija, Bielańska, Hotel Paryzki.

Zawiadamiają niniejszem p. p. Kupców i Szanowną Publiczność, iż z początkiem roku bieżącego, niezależnie od dotychczasowych warsztatów otwartą została **wielka fabryka dla hurtowej produkcyi garderoby męzkiej.**

Pomimo podwyższenia cła, **ceny roboty mojej,** znanej z dokładności, trwałości i wszelkich innych przymiotów, **są tak nizkie,** że żadne dotąd z zagranicy sprowadzona ubiory z takowemi konkurencyi nie wytrzymają.

Fabryka moja, urządzona na szerszą skalę jest w możności podołać **jaknajwiększym zamówieniom a to w jak najkrótszym czasie;** roboty bowiem prowadzą się przez cały rok bezustannie

P. p. Kupcy, **prowadzący magazyny Ubiorów męzkich na prowincyi,** w obec warunków i dogodności jakie jestem w stanie ofiarować zupełnie nie mieliby potrzeby prowadzenie u siebie warsztatów.

Cennik detaliczny:

Spodnie od Rs. 5.— Kamizelki od Rs. 2.80.— Garnitury marynarkowe od Rs. 20 — Żakietowe letnie od Rs. 22.— Sakpalta letnie od Rs. 18.— Paletoty jesienne od Rs 23. – Burki Stawuckie oryginalne od Rs. 24.— Szlafroki i ubrania ranne od Rs. 13.—

P.p. Kupcy korzystają **z rabatu** od tych cen.

Cennik hurtowy wysyła się na żądanie.

Cenniki, oraz sposób wzięcia sobie miary, wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 1474) (6—3)

Biżuteryje z Bursztynu

wielki wybór, jako to: **Kolczyki, Broszki, Bransolety, Naszyjniki, Spinki** i t. p., nadeszły i sprzedają się po **nizkich cenach** u Jubilera **Ruttenberga,** dom Strzeleckiego, ulica Piotrowska. Tamże

wielki wybór zegarków

męzkich i damskich, srebrnych i złotych, oraz zegarów pokojowych i regulatorów. (3—3)

Guwernantka

francuzka z Nancy, życzy sobie dawać lekcyje języka francuzkiego i konwersacyi za umiarkowanem wynagrodzeniem. O warunkach bliższych można się dowiedzieć w każdym czasie w mieszkaniu W-go Rychtera w domu Tamilina przy ulicy Petersburskiej. (2—1)

Letnie Mieszkania

w Marysinku.

W pobliżu stacyi drogi żelaznej W.-W. **Poraj** pierwsza stacyja za Częstochową, są **dwa Domy,** składające się z 10 i 18 pokoi z kuchniami, położone pod samym lasem sosnowym, w blizkości rzeki Warty; mogą być podzielone na lokale podług życzenia osób, **za każdy pokój miesięcznie po rs. 10.** Plan mieszkań z opisem **w księgarni W-go Jędrzejewicza.** Na żądanie osoby mogą być stołowane; na miejscu znajduje się sklep z żywnością.

Wiadomość u zawiadowcy stacyi Myszków. Uprasza się o wczesne zamówienia. (3—1)

Warszawski Dom Zdrowia,

w Warszawie, Szpitalna 6,

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. Zupełna tajemnica zapewnioną być może. W zakładzie ordynują:

J. Brzeziński w chorobach wewnętrznych i specyjalnie nerwowych (Nowozielna, 36), **K. Dobrski** w chorobach wewn., spec. płuc i gardła (Marszałkowska 50), **J. Gatwein** w chorobach chirurg. (Plac Grzybowski, 10), **A. Thieme** w chorobach właściwych kobietom (Marszałkowska, 38). — Bliższa wiadomość na miejscu i u lekarzy zakładu. (12—1)

OSOBA

posiadająca języki

francuzki, angielski i niemiecki, poszukuje lekcyj. Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza. (3—1)

Potrzebną jest

Lokomobila

6 lub 8-mo silna. Opis nadesłać. Górski przez Tomaszów Rawski w Wólce. (1—1)

Wola Naropińska

osada fabryczna, w powiecie rawskim, gubernii petrokowskiej, jest do sprzedania w każdym czasie za cenę przystępną. Papiernia, młyn, młocarnia wodna, wszelkie zabudowania gospodarcze w dobrym stanie. (3—1)

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem, że weksel in blanko z jednym li tylko moim podpisem, wydany w dniu 5 (17) lutego r. b. Kaminerowi w Petrokowie, niema żadnego znaczenia, jako podstępnym sposobem wydobyty. **Adam Ciężarek.** (3—2)

Francuzka

życzy sobie udzielać lekcyj języka francuzkiego i konwersacyi w domach prywatnych. Wiadomość w Redakcyi. (0—7)

Płótna, Weby, Kreasy, Chustki etc.

z najlepszych fabryk zagranicznych, sprzedaje po cenach możliwie tańszych, **hurtowy skład**

KORNGOLD i SZPER

w Warszawie, 14 Nalewki 14.

(R. i Fr. 469) (10—5)

Esencyję Octu

z najsłynniejszych fabryk, sprzedaje najtaniej

Maurycy Kutner

Warszawa, Orla Nr. 4.

(R. i Fr. 463) (3—2)

R. i Fr. (01447) 20—1 9

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, iż z dniem 1 Stycznia r. b. **przystąpił do współki naszej p. H. Ciegelski, właściciel fabryki maszyn w Poznaniu**, i że dom handlowy **„PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI i S-ka"** od roku **1874 istniejący**, od powyższego dnia pod firmą:

H. Cegielski, Trylski i S-ka

prowadzony będzie.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI I S-ka

dawniej

Prądzyński, Trylski i S-ka

Warszawa. Miodowa 2.

(R. i Fr. 1511) (3—3)

Wyłączną sprzedaż

wyrobów mych na Królewstwo Polskie i graniczące z nim gubernije Cesarstwa powierzyłem domowi handlowemu pod firmą

H. Cegielski, Trylski i S-ka

W WARSZAWIE

Miodowa Nr. 2

i upraszam Szanownych Ziemian którzy mnie dotychczas względami Swewi zaszczycać raczyli, aby z wszelkiemi zapotrzebowaniami swemi do tejże firmy zgłaszać się zechcieli.

Poznań dnia 1-go Lutego 1883 r. H. CEGIELSKI.

Fabryka maszyn rolniczych i Odlewnia żelaza.

(R. i Fr. 1525) (3—3)

Egzystująca od 1878 roku

FABRYKA GILZ

pod firmą

Ożarów i S-ka

ulica Chmielna Nr. 4 wprost Belle.Vue.

Poleca Szanownej Publiczności, oraz Składom Tabacznym tak w mieście jak na prowincyi i zagranicą, gilzy, jedynie tylko z bibułki prawdziwej francuzkiej **Abadie**, w pudełkach po 100, 250 i 500 pakowane.

Ponieważ liczne zamówienia ze wszystkich stron kraju, Cesarstwa i zagranicy, dały możność rozwinięcia fabrykacyi gilz de rozmiarów usuwających raz na zawsze wszelką konkurencyę, przeto zachęcony tem powodzeniem rozpocząłem wyrób książeczek do papierosów z tejże bibułki **Abadie** które to książeczki niczem nd zagranicznych się nie różniąc, **znacznie taniej od tychże sprzedawane będą.** Jako krajowiec wyłącznie się posiłkując miejscowemi robotnikami, polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Wielkie zamówienia z prowincyi, Cesarstwa i zagranicy, przyjmują się w Kantorze fabryki, Chmielna № 4, wprost Belle-Vue.

Ostrzeżenie

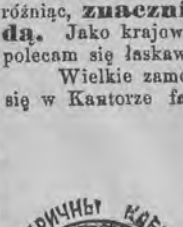

Fabryka gilz do papierosów pod firmą „Ożarów i S-ka.," w obec zdarzających się coraz częściej w ostatnich czasach wypadków podrabiania wyrobów tej firmy i wprowadzania tym sposobem w błąd Konsumentów—uprasza Szanowną Publiczność, aby przy nabywaniu gilz z fakryki „Ożarów i S-ka.," istniejącej od roku 1878, raczyła zwracać uwagę na to, czy znajduje się na pudełkach zamieszony obok znak fabryczny zatwierdzony przez Departament Handlu i Przemysłu i następujący adres:

ulica Chmielna Nr. 4 wprost Belle-Vue.

(R. i Fr. 1443) (3—3)

Dostawcy Dworu Najwyższego i Króla Belgów

C. et J. Bekker

Fabryka Broni et Patronów

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. № 38.— w Moskwie, Bolszaja Łubianka dom Bauera.

poleca względom p. p. myśliwych,

Gilzy do broni myśliwskiej systemu Lefaucheux i Lankastra.— **Patrony** rewolwerowe dla hurtowników po cenach znacznie zniżonych.—**Dubeltówki odtylcowi** systemu Lankastra od rs. 42 z przyborem. **Dubeltówki kapiszonowe** od rs. 28 z przyborem — **Rewolwery** od rs. 5.

Rewolwery dla Armii

NB. 1.) Cenniki na żądanie prsesyłamy franco gratis.—2.) Odpowiadamy tylko za dobroć gilz oznaczonych marką K. et J. Bekker — Warszawa (w języku rossyjskim) i marką BB.—3.) Kupującym hurtowo ustępujemy znaczny rabat.

(R. i Fr. 1257) (6—3)

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA CZEKOLADY

Cukrów desserowych i karmelków

E. KWIECIŃSKIEGO

w Warszawie.

Skład główny: Leszno, 28 **Filja fabryki:** Rymarska, 14.

poleca **czekolady** w wyborowych gatunkach w tabliczkach i proszku, **kakao** w tabliczkach, taflach i **kuracyjne** w proszku; oraz **czekoladki** w najlepszych gatunkach, **praliny** i massa pralinowa. **Cenniki** na żądanie wysyła gratis i franco.

Handlującym odstępuje się rabat.

(R. i Fr. 2270) (4—1)

W domach Byki jest do sprzedania

kilka tysięcy

SZCZEPÓW

wyborowych gatunków **grusz i jabłoni,** tak letnich jak i zimowych. Kupujący mogą zasięgnąć wiadomości co do wieku i gatunku szczepów, gdyż rejestra prowadzone są dokładnie.

Wiadomość bliższa **we dworze, w Bykach.** (3—2)

Zginął

na drodze od parowego młyna do tartaku, **pasport** wydany na imię Józefa Küwe-Gomulińskiego i świadectwa wydane temuż o wytępianiu robactwa z kuchni. Uprasza się znalazcę o oddanie powyższego do kamienicy Herca na ulicy Nowogorodckiej do Gdali Judlowicz, krawca, za nagrodą jakiej będzie żądał. (3—2)

Do sprzedania w każdym czasie z wolnej ręki.

24 mórg ziemi,

z zasiewem, pod Bugajem. Wiadomość w sklepie mydlarskim Jüttnera w Petrokowie. (7—6)

Nakładem Redakcyi czasopisma **„Biesiady Literackiej"** w Warszawie przy ulicy **Chmielnej Nr. 8,** świeżo wyszedł wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą,

PORTRET KOLOROWANY

ADAMA MICKIEWICZA

i sprzedaje się na warunkach wyjątkowych dla prenumeratorów **„Biesiady Literackiej"** po cenie **rs. 1.** Cena sklepowa tegoż portretu jest. **rs. 5.**

(R. i Fr. 522) (6—6)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego **wagi** 240 fun. po 85 kop.— kostkowego po 83 kop. Na **miarę** w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnię,** wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korcy) 76 rs., takiż kostkowego 73 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla** obcego dopełnia: **z osobowej stacyi**— za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. $4^1/_2$. **Z towarowej stacyi**— za wagon grubego rs. $5^1/_2$, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić **w składzie z góry opłacając.**

(13—9)

Konie, Kareta, Powóz, Bryka i Sanki

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Kareta na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 5.** Powóz **rs. 3 za trzy godziny użycia.** Kareta na wieczory na całą noc rs. **10.** (13—9)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Belchatowskiego w Petrokowie.

— Skarżyć nie mogę, jedno przychodzę do dobrodzieja mego pytać—co się to znaczy?

Nabierczyński popatrzył nań chwilę uważnie.

— Skoroś wąść zaczął z tej beczki, i ja też zaszczerość szczerością odpłacę — rzekł w końcu. — Dowiedz się, że Domka polubiła cię, a mówiąc wyraźnie, formalnie ma się ku tobie, czego ani ja, ani jejmość za złe nie uważa. Młody jesteś, pracowity, serce masz i charakter, wysoko możesz stanąć... Owszem obojje aprobujemy te afekta Domki i jeżeli Bóg pozwoli— z chęcią damy rodzicielskie błogosławieństwo.

— Panie mecenasie dobrodzieju mój... jak do ojca się odzywam... Właśnie przyszedłem oznajmić, że aż cenię wysoce afekt panny Domicelli, jedna serca do niej nie mam i mieć nie mogę...

Mecenas w tył odstąpił.

— Z tej racyi... widząc na co się zanosi — przerwił Staszek — chcę oznajmić dobrodziejowi memu, iżby wpłynął na pasierbicę stosownie.

— Ależ to historyja!! — zawołał w ręce udeerzywszy Nabierczyński.

— Prawda szczera, panie mecenasie. Nie chciałbym, doznawszy łask tyle, okazywać się niewdzięcznym, jak on wąż co rozgrzany przy piersi człowieka, znajda go potem ukąsi. Rodzic mój nieboszczyk nie pozostawił mi fortuny, ale mi spuścizną przekazał uczciwość...

— Zacnie mówisz... jedno uważaj chłopcze, czyś nie za gorący. Domka dziewczyna niezgorsza, przytem wiano będzie jakie takie mieć...

— Na wiano nie łakomym... Źle ten — wedle mnie poczyna — kto na cudzy regestr żyje. Jam nie z tych...

Popatrzył na niego Nabierczyński, łzę otarł i ucałował.

— Jak widzę, waszmoście wszyscy go nie lubicie — zauważył podstolic.

— Jest za co — gorąco zawołał Nawrocki. — To intruz między nami... Paw! Oj... gdyby nie to, żem podległy pryncypałowi i o chleb mi idzie, pokazałbym mu gdzie raki zimują.

— Cóż on wam takiego zrobił?

— Dowiesz się waszmość wszystkiego, poznawszy go bliżej. Sztuczkaż to od samego mostku... a głupiec, a nicwarto, a żółtodziobek...

Głową Kapociński pokiwał.

— Chwała Bogu, że sobie poszedł — przerwał Mej, — Przy nim język na wodzy trza mieć i ze słowem się rachować.

— Niech go tam Bóg kocha... My oto teraz zakaliśmy poczciwego towarzysza, z czegom rad—więc panowie bracia... nie zawadzi, gdy wypijemy przy - szłych jego sukcesów pomyślność.

Wezwanie Kapocińskiego znalazło ochocze potwierdzenie.

— Bodaj mu się wiodło! — zawołała młodzież trącając się kubkami.

VII.

Zdawać by się mogło, że karyjera podstolica była już formalnie zapewnioną. On sam nie myślał inaczej i wnet wysłał do poczciwego Sabinki pismo z podziękowaniem, detalicznie przytem opowiadając w niem zarazem, jak znalazł Nabierczyńskiego i no-

współtowarzysze jego, ale i Nabierczyńscy. Z tej to przyczyny Staszek względy u pryncypałów miał osobliwe...

Sam on atoli nierad był temu.

— Licho nadało!—mówił do siebie.—Nuż prawda? Trza się o tem przekonać.

Wziął się tedy do ścisłych obserwacyj, które wkrótce potwierdziły domniemania Kapocińskiego.

— Otóżem w kabałę wlazł! —zawołał wtedy.— Ktoby się był spodziewał... Ot gratulacyjka...

Splunął i ręką zamachał.

— Gdybym korzystając z okazyi, do rzeczy ostro się wziął — odrazu ubiłbym sprawę, ale... co mi tam! Wyglądałoby to na lizanie łapy, a jam nie do tego. Hm... i gdyby jeszcze inna, ale ta... Panie odpuść!

Ostatnie zdanie stosował do Domicelki, która do pięknych liczyć się wcale nie mogła. Była wzrostu nizkiego, twarzy pucołowatej, nieproporcyjonalnego nosa, a do tego ruda.

— Chybabym oczów w głowie nie miał — konkludował Staszek. — Sprzedawać się za marny grosz na całe życie i przez to podległym służką jejmości się czynić? Upadam do nóg za taką perspektywę! Potrafię żyć i bez niej.

Atoli po rozwadze dłuższej przyszedł do przekonania, że lekce traktować tej kwestyi nie można. Postanowił tedy być zupełnie obojętnym i usuwać się z przed oczów mecenasówny.

Należąc do rzędu stanowczych, plan odrazu w wykonanie wprowadził. Jak mógł unikał czułych wejrzeń panny, na zapytania odpowiadał półgębkiem, pierwszy od stołu wspólnego wstawał — co wszystko jednak nic nie pomogło. Im więcej bowiem okazywał obojętności—tem więcej strony przeciwne starały się go skaptować.

Koledzy po hwalali taktykę podstolica kryjomo; jeden tylko sędzic poglądał na niego krzywem okiem.

Ten—w zamiarach będąc pojęcia za żonę panny Domicelli, nie mógł strawić faworów okazywanych przybyszowi. Ilekroć zdarzyła się okazyja— docinał mu, przygryzał, co podstolic zbywał żartami, burząc się w duszy...

Doszło do tego, że pewnego razu szepnął Kapocińskiemu.

— Dalipan, nie wytrzymam z nim dłużej. Raz jeszcze zadrze, a trzepnę go w gębę, że aż mu się pradziad przyśni...

— Ejże Staszku, daj mu pokój — perswadował towarzysz.— Głupiec jest i skończona historyja! Ktoby tam zważał na podobnego błazna. Toć że on każdemu we znaki się dał.

— Mów co chcesz, a ja swoje zrobię — uparł się Staszek.

Aliści sędzica czy kto przestrzegł, czy też on sam przeczuł— dość, że przez pewien czas zachował politykę i przyczepek zgryźliwych zaniechał.

— Zwąchał pismo nosem—tłomaczył sobie podstolic. — Ano, to i lepiej.

Czas płynął rączo— Staszek u Nabierczyńskiego siedział wciąż, pracując zawzięcie i jakoby na prześcig. W trzy miesiące obznajmił się już wybornie z czynnościami kancelaryjnemi, więc też i akcydenciki się posypały, zważywszy bowiem, ile sam mecenas wyraźnie go popierał.

Towarzysze—prócz sędzica — nie zazdrościli mu łaski pryncypała, jak to się zwykle dzieje: że gdy kto pracą skarbi sobie fawory, ludzie by go w łyżce wody utopić radzi; przecież nasz podstolic tak się umiał postawić względem kolegów, że wszyscy oddawali mu sprawiedliwość i pokochali szczerze. Nieraz ten i ów westchnął.

— Szczęśliwoski! Wiedzie mu się jak z płatka. Nam okapiny, jemu pełen kielich...

we otoczenie. Na pismo swoje odebrał wkrótce respons, w którym go Sabinka gorąco zachęcał do wytrwania, przepowiadając świetną przyszłość.

Dziękując za protekcyje Sabince i chwaląc sobie locum u Nabierczyńskiego, podstolic bynajmniej nie przesadzał. Owszem —jak zajęcie, tak otoczenie przypadło mu do smaku. Sam pryncypał, podwładni jego — z wyłączeniem sędzica — byli to ludzie nader zacni i szczerze polubili Staszka. Co się zaś tycze pani mecenasowej i panny Domicelli jej córki, te, chociaż miały fonfry pewne, wszelako podstolic nie zważał na nie, robił co mu kazano, Boga chwaląc.

W nader krótkim czasie potrafił sobie swą skromnością i taktem nawet jejmoście skaptować, tak, że jawne mu okazywały fawory, czego atoli do serca nie brał i wiele nie ważył.

— Niech cię nie znam Stachu — mówił pewnego razu Kapociński do podstolica, gdy tego pani mecenasowa prosiła, aby ją i Domicellę na nieszpór odprowadził. — Masz dyjable szczęście, skoroś potrafił tak ugłaskać naszą pryncypałowę. Podobnej łaski nawet Bożęcki nie dostąpił, choć około nich więcej się kręci, aniżeli około fascykułów, a skacze przed niemi—jako najęty tanecznik.

Roześmiał się na to podstolic.

— Śmiej się czy nie, a ja coś przeczuwam — prawił dalej Kapociński.—Serdeczny palec dam uciąć, jeżelim się omylił.

— Czegóż się domyślasz, jeżeli wiedzieć wolno?...

— Albo to tylko ja? Wszyscy mają oczy, więc widzą, co się dzieje.

— Powiedz że mi, jakieś łaskaw, bom głupi na to.

Kapociński spojrzał na niego uważnie.

— Czy prawdę mówisz, czy nieświadomego udajesz? — zapytał.

— Bóg świadkiem, że nie udaję— odparł szczerze podstolic.

— Ono bo jasno jak na dłoni, żeś w oczko wpadł Domicelce — zniżając głos rzekł Kapociński.

Staszek podskoczył w miejscu.

— Nie gadaj!! — zawołał.

— Ba! ani wątpić o tem. Jawnie to okazuje. Powiem ci więcej, że jejmość wie o tem i wcale nie protestuje.

— Ale ja o niczem nie wiem — tłomaczył się Staszek, jakby tu o zbrodnię chodziło. — Nie przeczuwałem, nie domyślałem się niczego! Człowieku— tobie się zdaje!

— Niemasz się czego lękać i tłomaczyć — bo najprzód nic w tem złego, żeś pannie w oczko wpadł, a powtóre... skoro rodzice aprobują... twoje szczęście...

Przerwał Kapocińskiemu Staszek:

— Miły bracie, zawierz mi, żem temu niewinny i dalipan wcale się z tego nie cieszę.

— Czemu? — zagabnął Kapociński. — Domicelka, prawda, osobliwej piękności nie posiada, ale... pod poduszką sporo będzie miała, co dla każdego chudeusza nie do odrzucenia.

— Ckociażby sumy neapolitańskie dawano mi za nią, nie chciałbym. Nie myślę szczęścia kupować za cudze pieniądze, jak żyd. Zresztą nie przyjechałem tu na żeniaczkę.

— Chyba, że upatrzoną już masz...

— Żadnej — odparł Staszek.— Ani mi w głowie powstała myśl podobna.

— Ano, to cię dziwię — rzekł, głową trzęsąc Kapociński. — Rób jak chcesz... nie doradzam...

Miał słuszność Kapociński, domyślając się o skłonności panny Domicelli. Mecenasówna upodobała sobie naszego podstolica, co nietylko zauważyli

Ale zaraz dodawali.

— Ba!... zasłużył na to. Uczciwy i pracowity jest....

Po upływie pół roku, Staszek tak się był zadomowił, że go pryncypał jako rękę prawą uważał, niejedwie wprost w oczy mu to mówiąc.

Bożęcki patrząc, aż sapał ze złości, ale język trzymał za zębami.

I nie mógłby podstolic marzyć o lepszej kondycyi, gdyby nie one zaloty ze strony panny Domicelli. To go truło i zniechęcało, a często obiecywał rzucić wszystko, stracić miejsce tak intratne i gdzie oczy poniosą iść.

Mimo obojętności z jego strony, mimo wyraźnego usuwania się, panna mizdrzyła się do niego formalnie.

— Kaduk nadał! — mruczał zrozpaczony młodzieniec.

Aliści razu pewnego, gdy mu się żółci przebrało, umyślił, bądź co bądź, stosunek ten przykry zmienić. Upatrzywszy tedy chwilę stosowną, wszedł do mecenasa, gdy ten samotnie pracował w swej komnatce.

— A! to waść, panie Stanisławie? — rzekł odrywając oczy od papierów. — Z czem przychodzisz?

— Przychodzę do mego dobrodzieja w interesie własnym — zaciął się Staszek.

Zdziwił się Nabierczyński.

— W interesie własnym? — powtórzył. — Ciekawym! Ciekawym! Powiadaj że waść śmiało, a co mogę, to zrobię.

Staszek nie wiedział, jak ma się do rzeczy wziąć, chrząkał, czerwienił się, słowa mu więzły w gardle, a w oczach ćmiło.

Widząc to mecenas chciał ośmielić.

— Ano... powiadaj waść co masz i bądź pewnym, że dla ciebie zrobię co mogę... Może krzywdę

ci który z kompanów wyrządził? Może... bodaj czy nie kaleta próżna, a potrzeba ci groszy? Hę? Ino smiało!

— Ani jedno, ani drugie — odparł zebrawszy rezon Staszek. — Na krzywdę od nikogom nie zasłużył—zresztą potrafiłbym sam sobie poradzić, a co się tycze pieniędzy, tych mi nie potrzeba, wygody wszelakie tu z łaski pana mecenasa mając...

— Cóż tedy?

— Najwprzód z góry o przebaczenie proszę, jeżeli dobrodziejowi memu, dla którego z wszelkim afektem jestem, kwestyja, którą przełożę, się niepodoba; jednak uważając ją za ważną ośmielam się wyznać prawdę...

— Na długą coś oracyję zakrawa — z uśmiechem szepnął Nabierczyński, słuchając wypowiedzianego wstępu, w którym znać było, że Staszek przejął się już retoryką i zwrotami jurystów.

— Rzecz tak się ma. U pana mecenasa dobrze mi jest, nie mógłbym ani ja, ani też nie mógłby nikt wymyśleć lepszego miejsca. Jawnie też uważam, że mnie pan mecenas łaskawemi względami otaczasz, na com ja, nowicyjusz, zarobić dotąd nie potrafił... Chciałbym się za ową dobroć równą odwdzięszyć miarką, a że inszego sposobu na to wynaleźć nie mogę... tedy szczera praca i otwartość niech starczy na początek... Dlatego też przyszedłem oznajmić panu mecenasowi to, co życie zatruwa, a co na karb winy mojej poczytane być może... Nie wiem, jak sobie tłomaczyć osobliwą łaskawość panny Domicelli.

Tu Nabierczyński się roześmiał.

— Tędy droga! — zawołał. — Ano, praw dalej....

— ...Którą zauważyli wszyscy, a do której ja pretensyi nie roszczę.

— I na to się skarżysz?